



ZOFJA MELLEROWA

KOMEDJE I DJAŁOGI

Z przedmową Cecylji Walewskiej



Wydano za pośrednictwem Kasy Przeworności i Pomocy Warszawskich
Pomocników Księgarskich z funduszu, przekazanego Cecylji Walewskiej
przez zmarłą autorkę

WARSZAWA
Gebethner i Wolff

1911

KRAKÓW
G. Gebethner i S-ka

SIOSTRY

DJALOG ESTRADOWY.

O S O B Y:

CECYLJA — JANINA.

(Cecylja wchodzi z książką, czytając wiersz Deotymy, z poematu: „Wanda”).

„Póki serce nie kochało,
Życie jest jak okolica,
Której słońce nie oświeca,
Może ona i wspaniała —
Cóż, gdy noc z niej farby starła?
Ziemia leży, jak umarła.

Lecz niech tylko zorza w dali
Porozrywa chmur spowicia,
Każdy pyłek się zapali
Nieśmiertelną iskrą życia!
Wszystkie barwy świt odnowi,
Wszystkie kształty dzień wyciosa —
Cóż się stało obrazowi?
Słońce weszło na niebiosy!..

O miłości! o jedyne
Słońce szczęścia w ludzkim niebie
Lepiej z tobą żyć godzinę
Niż wieki bez ciebie!

(Janina wbiega z listem w rękę).

JANINA: (potrząsając listem nad głową): List od Felka!

CECYLJA: Do mnie? Daj.

JANINA: Do ciebie?.. Zkądże do ciebie! Prędzej do mnie.

CECYLJA: No, alboż niema adresu?

JANINA: Jest — lecz bardzo nie jasny (czyta): „Wielmożna panna Trzepalska odebrać raczy“.

CECYLJA: „Wielmożna panna Trzepalska“.—Lecz, która W-na panna Trzepalska? Cecylja czy Janina? Co za roztrzepaniec!

JANINA: O tem ani wzmianki. Ztąd wnoszę, że do mnie.

CECYLJA: Doprawdy? Ztąd wnosisz!.. I na czymże opierasz to przypuszczenie, jeśli łaska?

JANINA: Na tem, że Felek mnie zawsze oddaje pierwszeństwo.

CECYLJA: Przeciwnie—ja widzę, że mnie wyróżnia on stale.

JANINA (z podrażnieniem): Znać, rozczuła go twój sentymentalizm! Oczywiście!

CECYLJA: Nie! raczej twoje wieczne: „hi, hi, hi“! twoja kokieterja!—Znają się na kokieterji mężczyźni i wiedzą, co o niej trzymać.

JANINA: Wiedzą, nie wiedzą, a zawsze im się podoba... i to lepiej z pewnością niż taka ot... ot... (z intencją) brzoza płacząca!

CECYLJA: „Brzoza płacząca“ więcej warta niż... niż... (z intencją): czapka z dzwonekami, to fakt!

JANINA (z irytacją): Czapka z dzwonekami!.. Czapka

z dzwonekami kryje nierzadko serce gorące a zawsze niemal rozum niezwykle, dowodem: Stańczyk, Nick, trefniś Leara.

CECYLJA: Phi, phi, phi! Co za erudycja! phi! phi!

JANINA: Cały karnawał z kim tańczył wyłącznie prawie? Nie ze mną może, co? A jak tańczy bosko! ah!

(nuci walca i tańczy).

CECYLJA (sentymentalnie): Dla mnie, ilekroć przyjdzie, deklamuje różne poezje a deklamuje cudnie! oh! Ostatnim razem np. ten wiersz Deotymy:

O miłości! o jedyne
Słońce szczęścia w ludzkim niebie,
Lepiej z tobą żyć godzinę,
Niż wieki bez ciebie!

Przytem jak na mnie spoglądał! jak spoglądał! ah! ah!

JANINA (drwiąco): Ach! aż wspomnieć strach! (zmieniając ton i rzewnie): Nie dawniej, jak zaonegdaj, zjadł cały talerz kruchych ciasteczek, mojej roboty!

CECYLJA (urągliwie): No, jeśli na jego apetycie budujesz swoje nadzieje, to chyba większym afektem niż do ciebie, pała on do... naszej... kucharki! Zasmolonej Janowej.

JANINA (w pasji): Janowej!

CECYLJA: Zaproszony na obiad, półmiski całe zmiata, aż mu się czupryna trzęsie! a chwali! a dokłada!.. Jeśli to ma więc być dowodem miłości, to winszuję rywalki!.. ha, ha, ha! (śmieje się).

JANINA: Głupia jesteś!

CECYLJA: No, no, tylko bardzo proszę, bez epitetów!

bo ja także potrafię oddać pięknem za nadobne — tylko nie chcę, bom jest delikatna.—Impertynentka! zawistnica!

JANINA: Zawistnica! ja? Aah!.. ty! ty!.. I czegoż to np. jabym zazdrościć miała tobie! (z pogardą) tobie! jeśli spytać wolno!.. Wdzięków czy inteligencji?.. (śmiech ironiczny) ha, ha, ha! Nie bądź że tak zarozumiała, moja droga, bo ja cię pod każdym względem przewyższam stokrotnie!

CECYLJA: Przewyższasz! ha, ha! (z dygiem) Uniżona sługa twojej skromności!.. Ona mnie przewyższa! i w czymże takim, jeśli łaska?—Wymień, powiedz.—Chyba w tem, że się wysypiasz dłużej odemnie, krygujesz w lustrze i miny układasz... na przybycie gości.

JANINA: Ty za to udajesz uczoną! W książkach siedzisz, na odczytybiegasz, by potem zanudzać wszystkich swoją pseudo mądrością, z której — nawiasem mówiąc — do brze podśmiewują się po kątach!

CECYLJA (z początku hamując się, stopniowo zapala się gniewem): Podśmiewują? tak? Widziałaś? słyszałaś? I śmiesz coś podobnego rzucać mi w oczy, ty? ty? ty kokietko, strojnizio, próżniaczko! Ty, która roboty, jak dzień długi, nie weźmiesz do ręki, tylko się pudrujesz, fryzujesz, krygujesz, przez okno mizdrzysz!.. I ty poważasz się mnie krytykować!.. Ah, tego nadto, tego nie daruję ci nigdy! nigdy!

JANINA: Brawo! brawo! Patrzcie państwo, ta sentymentalna trusia, jakto jęczyczek rozpuściła, co? aż miło! aż w uszach dudni!

CECYLJA: Cicho bądź!

JANINA: Sam Felek szydził z ciebie, że nie opuszczasz żadnego odczytu, nie wiadomo tylko, dla prelekcji czy dla... prelegenta!.. hi, hi, hi!

CECYLJA: Milcz jaszczurko! Felek tego powiedzieć nie mógł. On zna moje usposobienie. To twój koncept.—Zresztą, spytam go, gdy przyjdzie.—Tymczasem daj list i skończmy tę „słodką dysputę“.

JANINA: Nie dam, nie dam.

CECYLJA: Jakiem prawem? Skoro nie ma wyraźnego adresu, to tak dobrze list jest do mnie, jak do ciebie.

JANINA: Ha, zresztą mniejsza, niechaj i tak będzie. Przeczytajmy razem a najlepiej dowiemy się, dla której przeznaczony. Chociaż...

CECYLJA (przerywa): No, no, żadne: „chociaż“—Ostatnim razem będąc u nas, mówił, że ma mi coś do zwierzenia... Więc to pewno... (wskazuje na list).

JANINA: Pewno, że w tobie zakochany i skoro tylko zda na patent, oświadczy się o twoją rękę.—Tymczasem bez ustanku całuje moją, tę oto i paluszki... o tak, tak, (całuje swoje palce) po kolei.

CECYLJA: Ze mną nie dopuszcza się podobnych popałości.—Nazbyt mnie szanuje.

JANINA: Eh, między krewnymi, to nie grzech. Toż to nasz kuzynek.

CECYLJA: Dziesiąta woda po Kisielu.

JANINA: Jakżeż! Cioteczno - stryjeczno - wujeczny siostrzeniec naszego ojca.

CECYLJA: Mniejsza z tem.—Zobaczmy, co pisze?.. No, zdzieraj kopertę.

JANINA: Trochę się boję, jak mamę kocham.

CECYLJA: A widzisz! Takaś była jego przywiązania pewna... Tak cię wyróżniał niby... a tchórzysz.

JANINA: Bo... bo... no cóż dziwnego!.. Ładny chłopiec i nie powiem, żebym mu nie była cokolwiek, cokolwieczek wzajemną...

CECYLJA: Ah, a! nie spuszczaż tak wstydliwie oczą i, nie rób tej niewinnej minki, bom ja nie kawaler i na podobne fortele się nie łąpię.

JANINA (na ustr.): Żmijka! (głośno) A więc... raz, dwa... raz!

CECYLJA: Ah, nudna jesteś, dawaj.—(drze kopertę, wyjmując list i czyta) „Najdroższa kuzynko“!

JANINA: Najwyraźniej do mnie (chcąc odebrać list) dawaj.—Mnie zawsze tak nazywa.

CECYLJA: Mnie również.

JANINA: Zobaczmy dalej. (czyta przez ramię Cecylji) „Najdroższa kuzynko—wybacz, że się udaję do ciebie w drażliwym interesie“.

CECYLJA: „W drażliwym“.—Cóż to znaczy?

JANINA: Ano, wyznawać uczucie, to rzecz zawsze drażliwa. Ostatnim razem był jakiś nie swój, jakiś smutny po herbacie.

CECYLJA: Po herbacie? A, to pewno zemdliły go twoje ciasteczka... Bo też je cukrzysz bez miłosierdzia!

JANINA (popatrzywszy z pogardą na siostrę—czyta dalej): „W drażliwym interesie. Posprzeczałem się, vel pokłóciłem z panną Józefą Bajdalską. Tydzień już nie widziałem

jej, ponieważ mnie przyjąć nie chce. Że zaś ja bez jej widoku żyć nie mogę“...

CECYLJA: Co! co!

JANINA: A to nicpoń!

CECYLJA (czyta dalej): „Błagam cię przeto, najdroższa kuzynko!..

JANINA: Znowu!

CECYLJA (j. w.): „wstaw się za mną, niech mi przebaczy. Wszak jesteście z nią w przyjaźni i łatwo przekonać potraficie, że...

JANINA: Teraz do nas obu.

CECYLJA (j. w.): „przekonać potraficie, że jedynie zazdrość tak mnie uniosła“! (mówi): Ślicznie! jak mamę Kocham, ślicznie!

JANINA: A to dudekl.. I do nas z tem się zwraca!

CECYLJA (z gorzką ironją): Nas bierze za powiernice swoich bólów sercowych!

JANINA: No, dam ja mu!.. dam ja mu ciasteczka!.. I cóż ty na to? he?

CECYLJA (czyta): „Zazdrość o tego ryżego idjotę Henryka, nadskakującego jej do obrzydliwości!.. Ja zaś ubóstwiam ją do tego stopnia, że zazdroszczę nawet wietrzykowi, muskającemu jej grzywkę“!

JANINA (sarkastycznie): A jajaj! co za czułość!

CECYLJA: Aaah! łotr! łotr! łotr!

JANINA: Hultaj! nicpoń! niegodziwiec!.. I my głupie

wierzyłyśmy takiemu urwisowi! (do Cecylji z intencją) Wzruszały się jego deklamacją...

CECYLJA (do Janiny z intencją): Zachwycaly jego tańcem! miodowymi słówkami!.. Karmiły ciasteczkami!

JANINA: Kiedy on tymczasem, zaleca się do innej!

CECYLJA: Romansuje na prawo i lewo!

JANINA: Zgroza! jak mamę kocham, zgroza!

CECYLJA: Czekaj, wstawię ja się za tobą, do Józi Bajdalskiej!

JANINA: Czekaj! pomogę ja ci ją przebłagać... Licz na to! cha! Tak go odmaluję!.. Tak go odmaluję, że go rodzona matka nie pozna!.. Ah, nicpoń! ladacole.. Ah, takam zła, takam zła! że jak mamę kocham, podarłabym go w drobne kawałki, kawałeczki, strzępki! o tyle! tydzie!

CECYLJA: I o takiego obieżyświata o małośmy się nie pokłócili!..

JANINA (znacząco): O mało!!

CECYLJA: Daruj mi, Janko.

JANINA: I ty przebac, Cesiuniu (całują się raz, drugi i trzeci, ściskają). Przysięgnijmy sobie nigdy odtąd nie poróżnić się z przyczyny żadnego wartogłowa mężczyzny — bo wszyscy oni tacy! zdrajcy, uwodziciele, niegodziwcy!.. Daję ci słowo, wszyscy! Jak mamę kocham, wszyscy! wszyscy! (całuje siostrę).

CECYLJA: Tak, wszyscy! wszyscy niegodziwi! (całuje siostrę).

JANINA: Chodźmy, napiszmy do Józi, ale napiszmy co to za ptaszek ten jej czuły wielbiciel a nasz miły kuzynek!

CECYLJA: Fałszywiec!

JANINA: Żarłok!

CECYLJA: Niech mu nie wierzy, ani słowa, ani słoweczka!.. Pójdźmy, pójdźmy, siostrzyczko.

JANINA (w złości): Lowelas! Don Juan! fanfaron! bawidamek!

CECYLJA: Do listu, do listu.

JANINA: Nos, jak trąba Jeryhońska! uszy o pół mili od głowy, brzydal aż strach! i temu jeszcze panny zdradzać!.. Aah, jak mamę kocham, czekaj, czekaj, już my cię urządzimy, zobaczysz!.. Pójdźmy, spieszmy.

(wybiegają pod ręce, w najżywszej dla siebie czułości, całując się, ściskając i wyrażając nieobecnemu).